ZE ZBIORÓW
Działu Dokumentacji ZG ZASP

TEATR WSPÓŁCZESNY
w Szczecinie

ALEKSANDER FREDRO

ZEMSTA

ZE ZBIORÓW
Działu Dokumentacji ZG ZASP

ALEKSANDER FREDRO

"ZEMSTA"

OSOBY:

CZEŚNIK	TADEUSZ ZAPAŚNIK
KLARA	IRENA ORŁOWSKA
REJENT	ROBERT GONDEK
WACŁAW	MACIEJ ORŁOWSKI
PODSTOLINA	IWONA KOWALSKA
PAPKIN	JACEK PIĄTKOWSKI
DYNDALSKI	ZBIGNIEW WITKOWSKI

REŻYSERIA
BOGUSŁAW KIERC

SCENOGRAFIA
EWA I WIESŁAW STREBEJKO

ASYSTENT REŻYSERA
JACEK PIĄTKOWSKI

8

PREMIERA MAJ 1992

TEATR WSPÓŁCZESNY W SZCZECINIE

Dyrektor Naczelny
KAZIMIERZ KRZANOWSKI
Dyrektor Artystyczny
BOGUSŁAW KIERC

W REPERTUARZE TEATRU

- "KLĄTWA" St. Wyspiańskiego
- "PRÓBY" B. Schaeffera
- "WZNIOSŁY UPADEK ANIOŁA" J. Przybosia
- " BAJKA O KRÓLEWNIE MARYSI, O CZARNYM ŁABĘDZIU I O LODOWEJ GÓRZE" K. Makuszyńskiego
- "DRUGIE SZCZĘŚCIE HIOBA" A. Kamieńskiej

w przygotowaniu:

-"KOPCIUSZEK" E. Szwarca

Gdzie się dzieje *Zemsta*? Fredro mówi: "scena na wsi". I mówi: "pokój w zamku Cześnika". Ale więcej chcielibyśmy wiedzieć. Pigoń wnioskował, że *Zemsta* dzieje się w Królestwie Kongresowym, zapewne na Mazowszu, zapewne dość daleko od Warszawy. Wnioskował głównie ze zdania Podstoliny skierowanego do Wacława: "W całej Litwie cię szukałam" oraz z kilku drobnych wskazówek rozsianych w tekście. Jeśli Podstolina szukała Wacława na Litwie, to musiała go poznać chyba w Warszawie, a nie, dajmy na to, we Lwowie, bo w czasach Królestwa Kongresowego ze względu na kłopoty paszportowe łatwiej byłoby jej dostać się na Litwę z Warszawy niż ze Lwowa. A jeśli Podstolina poznała Wacława w Warszawie, to chyba Wacław studiował w Warszawie. A jeśli Wacław studiował w Warszawie, to chyba Rejent wysłał go na studia ze wsi mazowieckiej, a nie galicyjskiej. Chyba. Klara jest starościanką zakroczymską. Jej ojciec, starosta w Zakroczymiu, kupując majątek, kupił go chyba na Mazowszu, a nie jeździł chyba w tym celu do zaboru austriackiego. Chyba. Cześnik wykrzesywał posłów szablą, więc w czasach Królestwa Kongresowego musiał to robić chyba na Mazowszu, a nie w Galicji, bo tam robić by chyba tego nie mógł. [6]Chyba. Piękny jest ten wywód Pigonia, sam w sobie jest arcydziełem sztuki interpretatorskiej, więc może już zbyt ironicznie go streściliśmy? Ale cały ten wywód jest sensowny tylko wówczas, jeśli przyjmiemy, że rzecz dzieje się w czasach Królestwa Kongresowego. A co ważniejsze: w tekście *Zemsty* wywodu tego – nie ma. Jest tylko zdanie Podstoliny, starościanka zakroczymska, Cześnik wykrzesujący posłów. Kto, czytając *Zemstę*, zastanawia się, gdzie, w jakim zaborze, leżał ten Zakroczym? *Zemsta*, to jeszcze zauważmy, wedle pomysłu pierwotnego Fredry – potem zarzuconego – miała rozgrywać się w zamku odrzykońskim. Papkin stamtąd właśnie – w brulionowej wersji *Zemsty* – datuje swój testament. Część tego zrujnowanego zamku odrzykońskiego wziął Fredro razem z Korczyną w posagu, żeniąc się z Zofią i tam, być może, znalazł jakieś papiery, z których zaczerpnął pierwszy pomysł *Zemsty*. Gdyby ten pierwszy pomysł został zrealizowany, co byśmy mieli? Akcję w Odrzykoniu, więc w Galicji. Ale kto, czytając *Zemstę*, zastanawiałby się wówczas nad tym, gdzie leży Odrzykoń? Akcja *Zemsty* dzieje się na wsi, w zamku Cześnika. Gdzieś tam jest Litwa, gdzieś tam jest Zakroczym. A więc – a reszta jest dość dowolną interpretacją – akcja *Zemsty* dzieje się gdzieś w Polsce. A więc wszędzie w Polsce.

Teraz: kiedy się dzieje? Początkowo – tyle mówią pierwsze plany Fredry – miała się dziać jakby współcześnie. Cześnik miał być Baronem, nowobogackim, co zamiast "mocium panie" mówi *pas si bête*, i miał lecieć na ruble Rublowej, czyli późniejszej Podstoliny. Rejent miał być Kiełbikiem. A Papkin miał być Papkiewiczem. Ale całkiem kiedy indziej miała się dziać – wedle tych planów – akcja *Zemsty*. Papkin w wersji brulionowej takim bowiem zdaniem kończy swój testament: "Pisałem czwartego czerwca 1664 w odrzykońskim zamku". A mały słownik archaizmów, który sporządził sobie Fredro, zabierając się do pisania, zawiera wyrazy przepisane z Kochanowskiego: więc i w XVI wieku miała się ta akcja rozgrywać. A kiedy rozgrywa się dla nas? W tej *Zemście*, którą znamy? Pigoń – inni komentatorzy także – wnioskowali o tym z faktu, że Cześnik był konfederatem barskim. W akcie czwartym Cześnik, dobywając szabli, powiada bowiem tak:

He, he, he, he! Pani barska!
Pod Słonimem, Podhajcami,
Berdyczowem, Łomazami
Dobrze mi się wysłużyła.

Wszystkie te bitwy – pod Słonimem, Podhajcami, Berdyczowem, Łomazami – miały miejsce w latach 1768–1770. Oceniając wiek Cześnika na lat ponad sześćdziesiąt i przyjmując, że konfederatem został mając lat dwadzieścia, obliczył Pigoń, że akcja *Zemsty* rozgrywa się około roku 1815: od roku 1768 upłynęło bowiem lat czterdzieści kilka. Moglibyśmy co prawda przyjąć, że walcząc pod Słonimem w roku 1770 Cześnik miał lat nie dwadzieścia, a czterdzieści: wówczas akcja *Zemsty*

rozgrywała by się około 1795 roku. Ale mniejsza o to. Co innego jest ważne: że ta wzmianka o szabli to niemal jedyna wskazówka, z której o czasie akcji *Zemsty* możemy wnioskować. diablo mało, jak na cztery akty. Więc może jednak w roku 1664 ta akcja się toczy? A może w 1815 i w 1664? A może kiedyś, czyli zawsze?

Teraz trzecie pytanie: jakie są znaczące realia tej akcji? W Ślubach było tych realiów ledwie kilka. W *Zemście* całkiem inaczej: hajduki, pajuki, trzy folwarki, biały żupan i okulary Cześnika, fimfa, jendyk, księżna grecka, gwintówka, krokodyl, grochowianka, Artemiza, dzianet. Mnóstwo jest tych realiów. Trzeba więc wybrać kilka. A więc wybierając, zróbmy to, tak rzecz określmy, z korzyścią dla Fredry: takie więc realia wybierzmy, które by świadczyły, że przedstawiał on konkretne życie narodu w konkretnej epoce: W scenie drugiej aktu pierwszego Cześnik mówi do Papkina:

Ojciec Klary
Kupił ze wsią zamek stary...

Ta transakcja, objaśnia Pigoń, dokonała się, "niewątpliwie przy licytacji jakiejś podupadłej fortuny. Kryzys wielkiej własności feudalnej, nie umiejącej się dostosować do dokonujących się u nas już w XVIII w. zmian gospodarczych, był pod koniec wieku zjawiskiem dość szerokim. W w. XIX przybierał coraz większe rozmiary" Niewątpliwie? Niech będzie. Ojciec Klary kupił ten zamek w pierwszych latach wieku XIX. Ale mógł go kupić – kupił go – również w pierwszych latach wieku XVIII. Albo XVII. Nic przeciw takiej tezie świadczyć przynajmniej nie może. W scenie czwartej aktu pierwszego Papkin powiada, że miał u siebie na kolacji lorda Pembrok. Wskazywano wielokrotnie – uczynił to i Pigoń – że jakiś earl of Pembrok był na początku wieku XIX ambasadorem angielskim w Wiedniu. Fredro mógł to nazwisko zapamiętać i stąd ono w *Zemście*. Bardzo być może. Ale przecież ten lord Pembrok jakimś szesnasto– czy siedemnastowiecznym – jakimś wiecznym – też chyba może być Pembrokiem? Wreszcie z jednego dialogu – Wacława z Papkinem w scenie drugiej aktu drugiego – dwa konkrety. Papkin powiada, łżąc oczywiście, że musi jeździć za procentem. W domyśle: od pieniędzy, które jakoby komuś pożyczył. Jest więc lub raczej chce się przedstawić jako człowiek, który pożycza na procent. Niech mu będzie: w roku 1815 mógł kimś takim być, pożyczanie na procent było wówczas rzeczą powszechną. A Wacław wciąż mu w tej scenie brzęczy sakiewką ze złotem. Kto płacił za przysługi w roku 1815 sakiewkami ze złotem? Więc ta sakiewka to raczej z innej epoki: jakiej, nie wiadomo. I niemal wszystkie realia *Zemsty* tak właśnie przez Fredrę były kształtowane: żeby czas akcji określały, ale jakoś niewyraźnie określały.

Teraz ostatnie pytanie: kim są Cześnik, Rejent, Papkin? Na nich poprzestaniemy. Kim są, wszyscy wiedzą. Cześnik w białym żupanie, Papkin po francusku ubrany, a jak Rejent, nie wiemy. Cześnik porywczy, gwałtowny, apoplektyczny. Rejent skryty, układny, przebiegły. Papkin tchórzliwy i łgający. Cześnik szlachciura, a Rejent palestrant. to jasne: wszyscy z jednej klasy, ale różnej kondycji. A językiem jakim mówią? To już nie takie jasne. Polszczyzną czasu przeszłego, tak. Ale jeśli akcja *Zemsty* rozgrywa się w roku 1815, a *Ślubów* w roku 1820, to chyba taką samą polszczyzną postaci *Ślubów* i *Zemsty* powinny mówić? No i mówią taką samą. Rejent:

Świadków na to znajdę wszędzie –
Nie brak świadków na tym świecie.
Teraz chodźcie – bliżej! bliżej!
Znakiem krzyża podpiszecie.

Cześnik:

Cóż, u czarta! Ty spokojny,
Kiedy Rejent mnie napada
I otwartej żąda wojny!
Lecz godnego ma sąsiada!

Ale i całkiem inną polszczyzną mówią te postaci.
Rejent:

Sekatury, gorżkie znoje
W nieustannej alternacie
Składam kornie ciebie gwoli
Przy Najwyższym Majestacie.

Cześnik:

Winszuj waszmość mi sukcesu!
Dzisiaj moje zrękowiny;
Już finalnie, bez regresu
Słowom dostał Podstoliny
(...)
A, zrobiłem wstyd niewieście.
Jak alkiermes wskroś spłonęła –
Mnie konfuzja ogarnęła.

I skąd – z jakiej to epoki – w polszczyźnie *Zemsty* te wszystkie makaronizmy i wtręty łacińskie: fugas chrustas, circa quartam, quandoquidem, de novo? I skąd fimfa, tantna wdówka, suplikuję, prezumpcyja, stentory? Dokładne przebadanie tej leksyki niewiele by pewnie wyjaśniło. Bo ten język, którym mówią postaci *Zemsty*, nie jest językiem wieku XIX albo wieku XVIII, albo wieku XVII: jest językiem tych wszystkich wieków. Więc i tyle jeszcze o postaciach *Zemsty* można orzec: że taką polszczyzną mówiąc, mówią o sprawach i uczuciach, które nie są związane z jedną epoką. Bo oczym mówią? O miłości, konkurach, pojedynku, sporze o mur graniczny. Ale choć, na przykład o konkurach mówiąc, mówią wiele – inaczej niż postaci *Ślubów* – o czynszach, folwarkach, pieniądzach oraz woli stryja i ojca, to przecież nie wynika z tego, aby to były konkury czynione w konkretnej epoce. Inny nieco niż Cześnik i Rejent jest Papkin: bo i on – Albin w *Ślubach* – jakby coś lub kogoś parodiował. Nie postać z romansu, ale może jakiś obyczaj jakiejś konkretnej epoki? "Jest podupadłym potomkiem fircyków", powiada o nim Pigoń, Objaśniając *Zemstę*. [70] Ale i to zdanie jest już zdaniem wyraźnie interpretującym. Bo wreszcie o Papkinie to samo niemal możemy powiedzieć, co o tamtym amancie ze *Ślubów*: śmiesznie smutni i tchórzliwi blagierzy byli w Polsce zawsze.

Długi toczył się spór o to, czy *Zemsta* jest komedią historyczną i na ile historyczną: i nie będziemy go relacjonować. Powiedzmy więc tylko, że miano ją za sztukę, która charakter określonego czasu oddaje z rzadką wiernością – to Tarnowski powiedział – i za sztukę, która jest po prostu dokumentem archiwalnym – to znów Günther – i za sztukę, której akcja dzieje się w czasie nieokreślonym. Tak mniemał Wyka w roku 1954: "Rozpiętość chronologiczna *Zemsty* sięga zatem w tle kulturalnym utworu od czasów baroku po wczesny romantyzm". A Pigoń, który – pamiętamy – akcję *Zemsty* umieścił w roku 1815, gdzie indziej powiedział, że jest w tej *Zemście*, " zawadiackie rozpasanie ahistoryzmu" i że Fredro, osadzając swoje komedie w czasie historycznym, jednocześnie z historii jakby się wymykał. A te stwierdzenia czemu to służyły? Temu, aby Cześnika i Rejenta przemienić – tego chcieli Tarnowski i Güther – w postaci wcielające to, co wiecznie polskie i wiecznie szlacheckie. Albo temu, aby Cześnika i Rejenta przemienić – tego chciał Wyka – w realistyczne wcielenia realistycznie przedstawionego środowiska szlacheckiego. Więc znów przesłanki – czyli ustalenie czasu akcji – raczej przeczyły wnioskom, a wnioski przesłankom.

Kim to jest Cześnik? Wspaniałe to cielsko w białym żupanie i szlafmycy wspaniale ucieleśnia wszystkie szlacheckie cnoty. To pamiętamy wszyscy: "Włos mu z głowy spaść nie może". To także: "Tak jak w poczet Bóg nas kładzie". Szlachecka duma, szlachecka gościnność, szlachecka dzielność, szlachecka pobożność, szlachecka miłość ojczyzny, szlachecka prawość: takie są cnoty Cześnika: Ale warchoł to przecież, gwałtownik, awanturnik. Duma sąsiaduje w nim z pychą, miłość ojczyzny z pieniactwem, dzielność z chytrością, pobożność z łajdactwem. Zabiega o Podstolinę, bo łasy jest na czynsze i folwarki. Chce

niecnie zwabić i uwięzić Wacława. Fałszuje list, co niby od Klary do Wacława ma być wysłany, tak cnotliwą starościankę – ale i siebie – w niegodną wplątując aferę. Papkina traktuje jak psa. Dyndalskiego niedużo lepiej. A prawo ma za nic. Tę dwoistość Cześnika, co choć bardzo miły, zarazem niemal odrażającą jest postacią, dawno już zauważono. Tyle że raz jego cnoty, a Boy raczej wady. Dostrzegł jednak Boy, że ten świat, co niby tylko Fredrę bawi, jest – w tym kształcie, w jakim przedstawiony został w komediach – nie tylko zabawny ale również dość obrzydliwy. Dostrzegł więc, mówiąc inaczej, właśnie jakby dwoistość Fredrowskiego dzieła. A polegała to dwoistość, wedle Boya, na różnicy między światem przedstawionym, a autorską oceną tego świata. Pisząc o *Zemście* i polemizując z fredrologami, którzy od czasów Pola widzieli w tej komedii obraz cnót szlacheckich, tak Boy tę dwoistość ujmował: »Uczciwy obyczaj«? – te pieniactwa, gwałty, fałszywe świadectwa, bałwochwalczy kult pieniądza. »Obraz cnoty domowej« – te szacherki z Postoliną, która wędruje niemal z rąk do rąk i w którą ojciec, przez zemstę, chciwość i pychę, chce ubrać własnego syna? Promienny uśmiech Fredry zmienia te wszystkie brzydactwa w piękno, ale czar tego uśmiechu nie powinien urzec aż do popełnienia tak grubych omyłek natury moralnej". Omyłki natury moralnej popełniali, zdaniem Boya, fredrolodzy, biorąc za cnoty to, co godziłoby się nazwać wadami. Ale popełniał je przecież – tyle wynikałoby z tych zdań – również Fredro, to, co brzydkie, więc wady, przemieniając w to, co piękne, więc w cnoty. Nic dziwnego, że Boy zarzucił Fredrze – przy okazji rozważań o *Panu Geldhabie* – daltonizm moralny. Ale nie da się nawet powiedzieć, że zarzucił: nie miał mu przecież za złe tego daltonizmu, przeciwnie, łagodny, pobłażliwy uśmiech artysty, ten uśmiech brzydotę czyniący pięknem, stanowił dla niego o wartości Fredrowskich komedii. Tak jednak rzecz ujmując, powtórzył w istocie Boy ten zarzut, który postawiła Fredrze romantyczna świadomość: że niemoralnym czy moralnym jest on pisarzem, bo nie osądza, jak należy, tych postaci, co surowego godne są osądu.

Nie da się jednak w tym sposobie – ujawniając różnicę między wartością świata przedstawionego a oceną tego świata przez autora, czyli, mówiąc słowami Boya, między materiałem życiowym a artyzmem – wytłumaczyć dwoistości Fredrowskiego dzieła. Nie da się, bo różnica ta nie istnieje. Boy, powiadając, że materiał życiowy Fredry jest nierozdzielnie związany z artyzmem Fredry, też jakby to stwierdzał. Ale wskazując, że świat przedstawiony w *Zemście* jest pełen brzydoty i że Fredro przemienił tę brzydotę w piękno, różnicę między tym światem a sposobem jego przedstawienia miał za wielce istotną. Postaci Fredry są jednak takie, a nie inne – takie, jakie są – z woli Fredry. Jeśli są chciwe i pyszne, to są chciwe i pyszne z woli Fredry. Jeśli są uczciwe i szlachetne, to są uczciwe i szlachetne z woli Fredry. I Fredro promiennym uśmiechem i cudem sztuki – a cóż to za głupstwa, godne głupstw tych, co mieli Fredrę za chwalcę cnót domowych – nie przemieniał i nie przetwarzał brzydoty w piękno. Bo gdyby przemieniał i przetworzył, to tych, mówiących słowami Boya, brzydactw nikt by już w jego komediach nie odnalazł. A o tym, że świat w tych komediach przedstawiony jest pełen brzydoty, dowiedział się Boy od Fredry. O tym, że jest piękny, także od Fredry. O tym, że Cześnik jest łajdakiem, od Fredry. O tym, że Cześnik jest poczciwym szlachcicem, też od Fedry. Więc co najwyżej możemy powiedzieć, że Fredro przedstawiał swoje postaci zarazem jako piękne i brzydkie. Ale różnicy między światem przedstawionym a oceną tego świata w komediach Fredry nie ma, bo być jej nie może.

Dzieło literackie – każde dzieło – jest bowiem tożsame z sobą. A to, co jest w nim przedstawione, tak nie inaczej, jest tożsame z sobą, czyli z tym, co jest przedstawione tak nie inaczej. Nie ma więc – mówiąc inaczej – różnicy między tym, co przedstawione, a znaczeniem, które nadaje temu, co przedstawione, ten kto przedstawia. Znaczenie tego, co przedstawione, jest zawarte w tym co przedstawione. A to, co przedstawione, jest znaczeniem tego, co przedstawione. Nasza kulturowa pamięć umieszcza dzieła literackie w różnych porządkach – dowol-

nych, bo wybieranych przez pamięć, i koniecznych, bo będących porządkami pamięci – a dzieła te uzyskują przez to nowe, coraz to inne znaczenia. I znacząc coraz to inaczej, dzieło jest nadal tożsame ze sobą. Znacząc inaczej, znaczy bowiem tak, jak znaczyło. Wszystkie znaczenia, które nasza pamięć nadaje dziełu, są w nim zawsze obecne. Także to pierwsze znaczenie, które dziełu zostało nadane przez tego, kto je napisał. A są te wszystkie znaczenia zawsze obecne w dziele, bo żadne z nich nie może rozwiać się, zaginąć, zostać zapomnianym. Nie może, pokąd istnieje pamięć: a ona jest wieczna. To, co przedstawione, znaczy więc dla nas wciąż tyle – ile znaczyło dla tego, kto pierwszy nadał temu, co przedstawione, jakieś pierwotne znaczenie. Ale to pierwsze zaczenie, które nadał tym postaciom Fredro, wciąż jest w nich, w tych postaciach, obecne. I jest od tych postaci – od tego, co przedstawione – nierozłączne. I nie da się tych postaci podzielić: na to, co znaczą, i na to, kim są. Bo znaczą na tyle, na ile są. Znaczą tak, jak są. A są tak, jak znaczą. Są tożsame z sobą: z tym znaczeniem pierwszym, które nadał im Fredro, i z tymi znaczeniemi, które my im nadajemy.

Cofnijmy się wstecz. W autobiografii spisanej dla Siemieńskiego w roku 1860 znalazło się takie zdanie, dotyczące tych lat, które przeżył Fredro we Lwowie i w Jatwięgach po powrocie z wojny: "Ujrzałem się w tym wirze i byłem przezeń porwany, a choć wewnętrznie czułem niesmak, a tym samym potrzebę ukazania jak w zwierciadle fizjonomii tego społeczeństwa temu samemu społeczeństwu, aby się zreflektowało i weszło w siebie, nie śmiałem przecież chwycić za pióro, nie mając jeszcze objawienia autorskiego zawodu" Co da się wywnioskować z tego zdania? To, że na starość Fredro miał się za moralistę. A przynajmniej młodego Fredrę miał za moralistę, co pragnął pisać, ponieważ chciał powiedzieć społeczeństwu, ile jest warte.

Fragmenty wyjęte z książki Jarosława Marka Rymkiewicza "Aleksander Fredro jest w złym humorze"

rysunki Artura Grottgera

TEATR WSPÓŁCZESNY

BIURO OBSŁUGI WIDZÓW

TEL. 423-75

W GODZINACH 8^{00} – 15^{00}

ZAKŁAD POLIGRAFICZNY

SZCZECIN, Al. Wojska Polskiego 68, TEL. 368 63

Marek Jędrol

Drukuje: ulotki reklamowe, foldery, broszury, akcydensy, wizytówki, zaproszenia, nadruki na papierach samoprzylepnych, torbach foliowych, materiałach włókienniczych oraz wszelkiego rodzaju opakowania z nadrukiem wielobarwnym.

Profesjonalna przygotowalnia.

Pełny zakres usług introligatorskich.

SZYBKO !!! TANIO !!!

Komputerowy skład poligraficzny

Andrzej Krzemański

Al. Wojska Polskiego 68, TEL. 368 63

ZE ZBIORÓW
Działu Dokumentacji ZG ZASP